Dodatek do Nru 168 „Naprzodu“.

r. 167. Kraków, poniedziałek 17 września 1900. Rocznik IX.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

...lkie listy i przesyłki pie...ne należy adresować do Re...cyi i Administracyi, Bracka 15.

...akcya rękopisów nie zwraca. ...respondencyj bezimiennych nie ...zględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Zgromadzenie stróżów.

Wczoraj dnia 16 bm. odbyło się w sali Rady miejskiej w Krakowie zebranie stróżów przy udziale kilkuset ludzi i kilkunastu przyjaźniaków pod wodzą ks. Sopucha, który uważał za stosowne już od początku zgromadzenia przeszkadzać w obradach biedaków nad ich strasznym i opłakanym losem. Zgromadzenie zwołało Stowarzyszenie stróżów, należące do Związku stowarzyszeń socyalno-demokratycznych, a chociaż dla gości był wstęp dozwolony, bo nasi robotnicy nie mają potrzeby z niczem się kryć, to przecież było to zgromadzenie Stowarzyszenia, a nie zgromadzenie ludowe, musiał tedy przewodniczyć prezes Stowarzyszenia, a nikt inny. Mimo to, nie znający się na ustawach przyjaźniacy wszczęli od razu hałas, domagając się wyboru przewodniczącego, co oczywiście było niemożebnem. Po zagajeniu przez przewodniczącego tow. Kurka, cały szereg mówców omawiał smutną dolę krakowskich stróżów, porównując stosunki u nas panujące do krajów naprawdę cywilizowanych i przedstawiając organizacyę, jako jedyny środek, prowadzący do celu, to jest do uświadomienia stróżów i do obrony ich zagrożonych interesów. Awanturniczy ks. Sopuch przerywał jednak mówcom co chwila, wykrzykując głośno i dając swym mamelukom hasło do bezwstydnych orgij, tem bardziej niestosownych, że przewodniczący zapewnił wszystkich obecnych, że każdy bez wyjątku zostanie po kolei zapisanym i dopuszczonym do głosu i będzie mógł bez przeszkody powiedzieć, co uzna za stosowne.

Pokazało się jednak wkrótce, że jedynym celem przyjaźniaków było rozbicie zgromadzenia, bo nie przestawali krzyczeć i przeszkadzać mówcom. Toteż tow. Serkowski, przyszedłszy do głosu, powiedział im kilka słów prawdy, a wypowiedziawszy z zapałem, co zorganizowani robotnicy myślą o sprawie robotniczej i jakimi środkami dążą do wydobycia się z obecnego stanu upokorzenia i nędzy, wywołał w całem zgromadzeniu szczery entuzyazm, czego dowodem były nie milknące oklaski. Tego było jezuitom za wiele. Na dany przez Sopucha znak poczęli przyjaźniacy wrzeszczeć i czynić zamięszanie; mówcy prawiącemu o ekonomicznem położeniu ludu poczęli przerywać wykrzykami, że „zaczepia religię“, że obraża „szanowne duchowieństwo“ itd. mimo, że mowca nie poruszał tego tematu. Na trybunę wstąpił teraz zapisany do głosu tow. dr. Drobner, jednak mimo nadludzkich wysiłków przewodniczącego, nie udało mu się poskromić wrzeszczącej bandy przyjaźniackiej, z czego skorzystał komisarz Banach i rozwiązał zgromadzenie. Wogóle komisarz Banach był przez czas całego zgromadzenia wielce nerwowy; siedząc obok trybuny skarżył się, że nie słyszy mówcy, którego bardzo dobrze słyszano w drugim końcu sali; gdy oklaskiwano referentów, groził rozwiązaniem zgromadzenia itd.

Przebieg tego zgromadzenia zupełnie spokojny i poważny, o ile ks. Sopuch swej krzykliwej gawiedzi nie podniecał do burdy i awantur, był w stanie przekonać ludzi nieuprzedzonych, jak wielką wagę kładą nasi robotnicy na poważny przebieg swych obrad. Ks. Sopuch, zachowujący się na sali tych obrad jak ulicznik, znajdzie dostateczną zapłatę w pogardzie, z jaką go wypchnięto ze sali. Radzimy mu jednak wziąć się, póki czas, do kropidła, a porzucić polityczną demagogię, bo miarka cierpliwości naszych towarzyszy może się przebrać, a wtedy nawet suknia duchowna nie ochroni księdza-agitatora od zasłużonej kary.

Dobrze też będzie, jeżeli robotnicy na przyszłość ustanowią na zgromadzeniach straż porządkową, która takich Sopuchów wyprowadzi poprostu za drzwi, jeżeliby chcieli przeszkadzać obradom.

Niezapłacone obiady.

W mieszczaństwie krakowskiem wre i kotłuje. Przeciwko jezuickim rządom kilku macherów, którzy wraz z najmitami z „Głosu narodu“ operowali przez długi czas w Krakowie, uważając tutejsze mieszczaństwo za mętną wodę do łowienia naiwnych, budzi się gwałtowna opozycya.

Najdobitniejszym jej wyrazem jest odbyte dnia 15 b.m. w Krakowie, w rynku pod l. 17, poufne zebranie mieszczaństwa krakowskiego.

Porządek dzienny opiewał:

1. Sprawa przyjęcia Czechów przez t. zw. „komitet obywatelski“ m. Krakowa, podczas obchodu 500 rocznicy założenia uniwersytetu jagiellońskiego.

2. Wnioski.

3. Obecna sytuacya polityczna i stanowisko mieszczaństwa krakowskiego w przededniu walk wyborczych.

Po zagajeniu zgromadzenia i ukonstytuowaniu się prezydyum, zabrał do pierwszego punktu głos p. Józef Jarosz Rychter, który przemówił w następujący sposób:

Od pewnego czasu wysunęła się bezprawnie na czoło mieszczaństwa krakowskiego klika macherów, która przez nikogo nie powołana, ani nie upoważniona, uzurpuje sobie samozwańczo miano „reprezentacyi obywatelskiej“, prowadząc pod firmą krakowskich mieszczan brudną zakulisową robotę, mającą na celu zaspakajanie swych własnych interesów i ambicyjek.

Potajemne to, obawiające się światła dziennego macherstwo, doprowadziło wreszcie do tego, że dobra sława mieszczaństwa krakowskiego została w niegodny sposób podmytą, a w oczach opinii okrytą wstydem i hańbą.

Pamiętacie panowie uroczystość jubileuszową, jakiej niedawno Kraków był świadkiem. Wówczas wysunął się jak z pod ziemi jakiś „komitet obywatelski“, nikomu nieznany ani przez nikogo nie wybrany, złożony z 50 ludzi, który się zajmował przyjęciem obcych gości, a w szczególności „braci Czechów“. Zamówiono dla Czechów obiad, na który miano składać po 3 złr. Obiad ów zamówił dr. Włodz. Czerkawski u p. Kirchnera, dając mu 200 K zadatku, i zobowiązując się solennie resztę zapłacić w trzy dni po „zjedzonym obiedzie.“ Na przyjęcie to wkręciło się bardzo wielu niepowołanych („słowianin“ Ehrenberg? *Red.*), tak, że ilość obiadów, które p. Kirch-

ner dać był zmuszony, o wiele przeniosła zamówioną liczbę. Ów samozwańczy „komitet“ szastał się na wszystkie strony, kazał p. Kirchnerowi dawać jedzenie i picie, i jak wiadomo, bawili się tam „słowianie“ bardzo ochoczo; w przystępie dobrego humoru pito nawet z trzewików kobiet. Dr. Czerkawski nie dotrzymał jednak danego słowa. Minęły 3 dni, następnie tygodnie i nikt nie poczuwał się do zapłacenia obiadów p. Kirchnerowi, który chodził, prosił, pisywał listy i nadaremnie. Wreszcie wydał p. Kirchner list otwarty, głównie w tym celu, by przestrzec ogół przed garstką karoterów, którzy wysuwając się gwałtem na „reprezentantów“, czyhają nietylko na zaufanie, lecz i na kieszenie ludzkie. Kto to był ów komitet samozwańczy?

P. Kirchner powinien wymienić nazwiska tych panów, którzy nadużyli jego zaufania. Sprawa ta stała się głośną i okryła hańbą mieszczaństwo nasze w oczach ludzi obcych. Czesi, dowiedziawszy się o tem pokrzywdzeniu biednego człowieka, postanowili wezwać ludność miasta Pragi, by z centowych składek zapłaciła p. Kirchnerowi za owe „słowiańskie obiady!“ W komitecie tym zasiadali dr. Czerkawski, Kosobudzki, Szufa, dr. Pieniążek, Zoll, Stróżyński i wielu innych.

W końcu przemówienia wzywa p. Rychter mieszczaństwo do energicznego protestu przeciwko rządom samozwańczej kliki.

Następnie przemawiał p. Mikołajski: Komitet ów nadużył firmy mieszczaństwa krakowskiego. Opinia publiczna musi wezwać tych panów do wynagrodzenia szkody p. Kirchnerowi. Wiem o tem, że na urządzony przez nich obiad wstęp kosztował 5 złr., zebrali więc z gości krakowskich z pewnością 1000 złr.! Gdzież się podziały te pieniądze?!

Musi się ich wezwać publicznie do złożenia rachunków. Przyjęciem tem kierowali tacy Czerkawscy, Ehrenbergi, niech więc oni ratują teraz nadszarpaną przez nich opinię Krakowa. Największą winę ponosi ów osławiony Ehrenberg, który tak gardłuje o zgodzie czesko-polskiej.

Do komitetu tego powciągano ludzi, którzy o niczem nie wiedzieli. Podpisywano na afiszach starszych cechów, bez ich wiedzy, a może wbrew ich woli, by zyskać w ten sposób dogodną firmę. Kto upoważnił Czerkawskiego do przemawiania w imieniu mieszczan na kolei, kto dał mandat Kosobudzkiemu do przemawiania w rynku? (Głos: Wyrwał się, jak osioł). Są to macherzy, którzy fałszują opinię publiczną. Trzeba wreszcie uprzątnąć się z nimi i dać światu poznać, że ci wszyscy tak zw. „chrześcijańsko-socyalni“ i „katolicko-narodowi“, to klika, która okradła biednego człowieka.

P. Mikołajski stawia wniosek, by wezwać publicznie Czerkawskiego i towarzyszy do złożenia rachunków i zapłacenia Kirchnera w przeciągu 30 dni, gdyby zaś tego nie uczynili, zwołać publiczne zgromadzenie i wezwać mieszczaństwo do składek na zapłacenie „obiadów“.

Na wniosek Węgrzyna uchwalają zebrani termin zapłacenia Kirchnera oznaczyć na 8 dni.

Przemawiał dalej hr. Załuski, który zaproponował, by wydelegować się mającemu komitetowi, który w imieniu zgromadzonych ma wezwać komitet do zapłacenia obiadów, wystawili zebrani deklaracyę, w której obowiązują się tak długo akcyę swą prowadzić, aż cała ta tajemnicza sprawa ze składkami i niezapłaceniem obiadów zupełnie się wyświetli.

Przemawiał wkońcu dr. Szaflarski, który w dosadnych słowach piętnował „słowiańskie“ hece, wyprawiane w Krakowie przez jezuicko-szlachecką klikę. Jest to dalszy ciąg inscenowanej i przez stańczyków podtrzymywanej sztucznie „słowiańskiej“ komedyi na cześć Badeniego.

Po odczytaniu przez p. Kirchnera nazwisk członków komitetu, uchwalono wezwać Czerkawskiego i tow. do złożenia rachunków z zebranych podczas uroczystości pieniędzy, do zapłacenia w przeciągu 8 dni p. Kirchnera, gdyby tego zaś nie uczynili, zwołać publiczne zgromadzenie. Po uchwaleniu wniosku hr. Załuskiego, wybrano delegacyę z pięciu, która ma zająć się tą sprawą.

Do drugiego punktu porządku dziennego przemówił krótko — z powodu spóźnionej pory — p. Mikołajski, poczem uchwalono zwołać w przeciągu dwóch tygodni wiec mieszczaństwa krakowskiego i wezwać wszystkich posłów krakowskich do złożenia sprawozdania. Na tem zakończyło się to zgromadzenie.

Ruch wyborczy.

W Łagiewnikach (pow. podgórski) odbyło się wczoraj w niedzielę 16 b. m. poufne zebranie wyborcze, na które przybyło kilkudziesięciu włościan tak z Łagiewnik, jak i z okolicznych miejscowości.

Tow. Adam Matejko przedstawił zebranym znaczenie dzisiejszych wyborów i wezwał do energicznej pracy. Przemawiali nadto tow. Jaworski, Ogrodnik, Piękulski, Fraś i inni. Zebranie trwało 3 godziny. Pod koniec wybrano miejscowy komitet wyborczy.

W Mnikowie, pow. krakowski, odbyło się w niedzielę dn. 16 b. m. poufne zebranie przedwyborcze włościan. Przemawiał tow. Kaczanowski o wyborach, tow. Orczyk o działalności posłów w parlamencie. Następnie zebrani wybrali sobie komitet przedwyborczy.

Pod koniec zgromadzenia przyszedł tamtejszy wójt, widocznie w zamiarze pr... szkodzenia obradom, lecz mu się to ... udało.

Z krakowskiej piątej kuryi postanowili kandydować: profesor Włodzimierz Czerkawski i p. Gustaw Weingrün, false Węgrzyn. P. Czerkawski kandyduje imieniem „narodowych katolików“, p. Weingrün imieniem ks. Stojałowskiego.

Walka wyborcza zapowiada się więc o wiele weselej, niż to było za czasów Alfreda Szczepańskiego i Feliksa Gawłowicza.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 września 1666. Sprowadzenie herbaty z Chin do Europy. — 1787. Podpisanie odezwy konstytucyjnej Stanów zjednoczonych. — 1809. Finlandya dostaje się pod panowanie Rosyi. — 1884. Anarchista Kammerer powieszony w Wiedniu.

Trzydziesta trzecia konfiskata. Numer niedzielny „Naprzodu“ skonfiskował znowu ów pan, co siedzi w prokuratoryi, niewiadomo, czy to Doliński, czy Czyszczan? Skonfiskował za krytykę postępowania baronów węglowych, którzy podbijają bezkarnie w górę ceny węgla. Następnie za omówienie rozporządzenia starosty Bobrzyńskiego w Drohobyczu i za wiadomość o rewizyi w redakcyi „Mieszczanina“. Mimo, że numer wyszedł jeszcze przed godziną 5-tą, nastąpiła konfiskata tuż przed godziną 8-mą wieczorem. Ów pan z prokuratoryi potrzebował aż przeszło 3 godzin, aby odkryć zbrodnicze ustępy.

Zdaniem tego pana wszelka, choćby najlżejsza krytyka rządu niedozwoloną. Pan prokurator jest zapewne bardzo lojalnym obywatelem, ale prasa niezawisła być nią nie może i nie potrzebuje. Pouczamy więc owego pana z prokuratoryi, że krytyka rządu jest dozwoloną nawet wedle ustaw austryackich.

Ostatni środek konstytucyjny. Wiedeński korespondent „Kuryera warszawskiego“ wyjaśnia w następujący sposób sytuacyę polityczną w Austryi:

„Słowa wyrzeczone przez cesarza Franciszka Józefa do posła Jaworskiego w Jaśle wywołały olbrzymie wrażenie a w bardzo dobrze poinformowanych kołach dają do nich komentarz, który ma wszelkie cechy autentyczności. Zapewniają tam, że cesarz już od dłuższego czasu rozżalony jest na Czechów, a to głównie z powodu stanowiska czeskich posłów w delegacyach wspólnych i mów skierowanych przeciwko polityce zagranicznej, chciał już teraz konstytucyę zawiesić i utworzyć gabinet z generałem na czele i wrażnym antyczeskim kierunkiem. P. Körber zdołał na razie odwieść cesarza od tego zamiaru, wskazując, że z zawieszenia konstytucyi Węgrzy zyskaliby w stosunku do Austryi olbrzymią przewagę oraz że całe Koło polskie stoi przy sprawie czeskiej. Cesarz zgodził się przeto na ostatnią konstytucyjną próbę, na rozwiązani Izby, ale zarazem przygotował wszystko na wypadek niepowodzenia tej próby. P. Körberowi polecił, żeby ani na wybory nie wpływał, ani po do

konanych wyborach rokowań urzędowych pomiędzy Czechami a Niemcami nie inicyował. Na każdy zaś wypadek postanowił cesarz zaprosić do Jasła przewódców polskich, ażeby ponownie zbliżyć ich do tronu i pozyskać ich dla ewentualnych zmian. Kierunek przyszłej polityki jest zresztą widoczny chociażby z tego, że nagle zaczęto w całych Czechach z całą bezwzględnością i surowością wyciągać konsekwencye ze zniesienia rozporządzeń językowych. Widocznie nikomu nie zależy na tem, aby przy wyborach Czechów przychylniej usposobić“.

Wszystko to są oczywiście fantazye dziennikarskie. Pomijając wszystko inne, byłby absolutyzm już z tego powodu niemożliwym, że Węgrzy nigdyby się na to nie zgodzili.

Ludność pracująca, zamieszkała w Austryi, miałaby również w kwestyi absolutyzmu coś do powiedzenia.

Ciekawa kwestya. „N. Freie Presse“ zwraca uwagę, że mandaty połowy Izb handlowych upływają z końcem tego roku. Mandaty te i tak już przedłużono uchwałą parlamentu o jeden rok. Nawet gdyby rozpisano wybory do Izb handlowych, nie zdołanoby ich uskutecznić przed wyborami do Rady państwa. Zachodzi tedy pytanie, czy te zdekompletowane Izby handlowe będą miały prawo wybierania do parlamentu?

Z obozu realistów czeskich. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcyo! Telegram wasz z Pragi z 10 września, donoszący, że w piątej kuryi kandydować będzie przeciwko Brzeznowskiemu prof. Masaryk, oraz, że w kraju całym realiści postawią swych kandydatów przy wyborach z piątej kuryi — prostujemy o tyle, że dotychczas nie było w partyi realistycznej żadnej uchwały o ruchu wyborczym. Przeciwko socyalnym demokratom kandydatów nie postawimy. Z poważaniem I. I. Langner, redaktor „Czasu“.

Z teatru. W sobotę odegrano farsę Jerzego Fedyeau „Mąż pod kluczem“. Rzecz nie gorsza ani nie lepsza od tysiąca fars francuskich, robionych wedle starych wzorów. Komiczne sytuacye zmuszają widza do śmiechu od pierwszej sceny aż do ostatniej. Naturalnie niema farsa ta pretensyi ani do prawdy, ani do psychologii, ani do sztuki. Mogłaby tak samo być graną i w lokalach, nie poświęconych sztuce dramatycznej.

Wszyscy artyści grali dobrze i składnie. Na wyróżnienie zasługuje p. Przybyłowicz i p. Sulima.

Rządy wojskowe w Przemyślu. Między oficerami 9 i 10 pułku piechoty, a redakcyą „Głosu przemyskiego“, przyszło do polubownej ugody. Po złożeniu oświadczenia w gazetach przez tow. Witolda Regera, że udzieli oficerom, czującym się obrażonymi, satysfakcyi, jeżeli zażądają jej w odpowiedniej formie, zjawili się dnia 16 b. m. w kancelaryi u tow. Regera dwaj oficerowie, a mianowicie kapitan Moser-Seeland i porucznik Hyra imieniem 9 pułku piechoty i 3 bat. 10 pułku piechoty. Po wyjaśnieniu sprawy, postanowiono całą aferę załatwić przez ogłoszenie w gazetach następującego oświadczenia:

„Oświadczam, iż artykuł przezemnie ułożony i do publicznej wiadomości oddany, a traktujący o „oficerach z zielonymi wyłogami“, polega na mylnej i fałszywej informacyi, że takowy nieodpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, że żadną miarą nie odnosi się do grona oficerów 9 pułku piechoty ani też do oficerów 3 bat. 10 pułku piechoty. Powyższe oświadczenie zeznaję na żądanie zastępców grona oficerów powyższych pułków, z tem, że żałuję bezpodstawnego obwinienia“. *Witold Reger.*

Caro w opałach. Dr. Caro nasyła obecnie ciągle pośredników do tow. dr. Drobnera z propozycyą, aby zawarł z nim ugodę, w ten sposób, że on, Caro, odstąpi wspaniałomyślnie od wszystkich procesów, a dr. Drobner miałby mu zapłacić grube koszta.

Procesów wytoczył p. Caro aż cztery. Z tych jeden już upadł, a dwa inne upadną zapewne z powodu braku formalnego uzasadnienia. Główna sprawa leży jeszcze ciągle w trybunale kasacyjnym we Wiedniu.

Jak wiadomo, starali się na rozprawie Caro i Abłamowicz rzucić podejrzenie na świadków, którzy zeznawali na korzyść oskarżonego. Przeciw Maryannie Ochojnowej wniósł adwokat Csesnak, przyjaciel Carona, doniesienie karne, które następnie odrzucone zostało. Zeznania Jana Maślaka podano w wątpliwość, podnosząc, że Maślak, który groził Caremu doniesieniem do izby adwokackiej, został za to ukaranym miesiącem aresztu.

To też zaciekawi wszystkich wiadomość, że wyrok ten, wydany przeciw Maślakowi w Krakowie, został wyrokiem trybunału kasacyjnego zniesiony, przyczem w motywach zaznaczono, że trybunał z aktów tej sprawy nie nabrał przekonania o winie Maślaka.

Wreszcie zarzucił Caro adwokatowi dr. Potockiemu z Sambora, że jako świadek świadomie kłamał pod przysięgą. Tymczasem dr. Potocki uzyskał od izby adwokackiej korzystne dla siebie orzeczenie. Skutkiem tego wdrożył przeciw Caremu skargę o oszczerstwo. Po obszernem śledztwie doręczono akt oskarżenia niedawno p. Carze.

W ten sposób więc zamieniły się role nawet pod względem formalnym; Caro ze skarżącego stał się oskarżonym.

Nic więc dziwnego, że p. Caro nasyła tow. Drobnerowi pośredników i chce się na gwałt godzić — za pieniądze.

Hyeny wyborcze już zaczynają wychylać się na widownię. Majster szewski Władysław Gołyska, znany przyjaźniak, zamieszkały przy ulicy Grodzkiej l 35, namawia swoich robotników, aby szli do „Przyjaźni“, bo tam będzie można w czasie wyborów coś zarobić.

Zamach samobójczy. Wczoraj w niedzielę przed południem wyskoczyła z mieszkania przy ul. Agnieszki l. 4 z pierwszego piętra kucharka, zatrudniona u handlarza win p. Ornsteina. Wyskoczywszy z piętra, zawisła przez chwilę rękoma na szyldzie sklepowym. Byłaby spadła na ziemię i odniosła ciężkie uszkodzenie, gdyby nie urzędnik prywatny p. Eberson, który ją chwycił wpół i ściągnął na ziemię.

Kucharka owa była, niewiadomo dlaczego, zamkniętą w kuchni i dopuściła się czynu nierozważnego z irytacyi, że ją trzymano w zamknięciu.

Nieludzki grabarz. Z Przemyśla donoszą nam: W piątek 14 bm. chowano Ksenię Taczuk, ofiarę zmarłą z zatrucia grzybami. Zarządca cmentarza na grób ofiarował stary, z innego grobu wyciągnięty krzyż i zmusił do zapłacenia sobie za niego 2 korony. Obecni przy pogrzebie robotnicy protestowali przeciwko temu, ale bezskutecznie. Stopczyński, bo tak się nazywa zarządca cmentarza, brutalnemi słowami zbył protest robotników. Zwracamy się do magistratu przemyskiego, by zabronił Stopczyńskiemu handlować krzyżami, wydzieranymi z mogił.

Katon w sutannie. Grono seminarzystek z Przemyśla uprasza nas o pouczenie dyrektora seminaryum, księdza Fałata, że naiwnemi rozporządzeniami, wydawanemi w celu ratowania moralności seminarzystek, okrywa się tylko śmiesznością. Ksiądz Fałat nakazał surowo, aby żadna seminarzystka nie odważyła się odpowiadać na ukłony panów. Następnie nakazał, aby seminarzystki chodziły tylko „tą stroną mostu, po której nie chodzą oficerowie“.

Takie naiwne rozporządzenia uwłaczają tylko godności dziewcząt, które same lepiej ochronią się od nagabywań gogów, niżby to osiągnął przyjaciel księdza Drozda swoimi rozporządzeniami.

Król Hunnów, Attyla nadsyła nam następujące sprostowanie:

Dowiedziałem się, że mnie od pewnego czasu często wymieniają z powodu awantur chińskich. Muszę się tedy zastrzedz przeciw różnym baśniom i stanowczo przeciw nim zaprotestować. Przedewszystkiem ja nie wysyłałem żadnych feldmarszałków do Europy, lecz miałem odwagę sam prowadzić swoje hufce. Ja sam byłem wodzem i potykałem się pierś o pierś z Rzymianami i Frankami. Czy ja siedziałem za piecem wygodnie w Panonii, kiedy wojska moje szły nad Ren i za Alpy? Dużo o mnie nakłamali historycy wasi, ale takiej potwarzy nikt na mnie jeszcze nie rzucił. Wypraszam sobie solennie na przyszłość takich ubliżających mi porównań. Zresztą nie jest prawdą, jakobym ja żołnierzom moim rozkazywał Rzymian i Franków mordować bez pardonu. Nigdy tak nieludzkim nie byłem. Świadczę się Bogiem, żeśmy bezbronny lud tylko w jassyr uprowadzali i tylko w otwartych bitwach, łby nasze nadstawiając, krew przelewali. Musiałbym też być chyba waryatem, żebym bezbronnych Rzymian i Franków zamiast w niewolę brać, zabijać kazał. Nie byłem ani tchórzem, ani waryatem. Dan na podpieklu w dzień przeklętego Lucypera. *Attyla*, imperator rex.

Pierwsze krematorya w Austryi. Jak donosi „Feniks“, organ stowarzyszeń dla palenia zwłok, uchwaliła rada miejska w Tryeście urządzić na cmentarzu miejskim krematoryum (piec do palenia

zwłok ludzkich). Podobnież rada miejska w Pradze udzieliła praskiemu stowarzyszeniu subwencyi na zbudowanie krenatoryum. Byłyby to zatem pierwsze krenatorya w Austryi. Palenie zwłok nie przedstawia tak strasznego widoku jak w średnich wiekach, gdy palono ludzi na stosach. Krematoryum jest to budynek w kształcie kaplicy, zwłoki wsuwa się w metalowej trumnie do otworu w ścianie dekorowanej jako ołtarz, a po ukończeniu modłów wysuwa się z powrotem trumnę, w której zwłoki zmieniły się już w popiół.

W czasie panowania chorób zakaźnych jak cholery, dżumy i t. d. jest palenie zwłok wprost wskazanem, albowiem wszystkie bakcyle giną w wysokiej temperaturze.

Eksplozya na wystawie. Na wystawie powszechnej w Paryżu eksplodowała onegdaj w pobliżu mostu Jena, w magazynie, należącym do restauracyi, flaszka, napełniona niezbadanym dotychczas materyałem wybuchowym. W skutek wybuchu powstał pożar, który szybko ugaszono.

Telegraf i telefon.

Wybory w Galicyi.

Lwów, 17 września. Dziś w urzędowej „Gazecie lwowskiej“ pojawi się rozpisanie wyborów w Galicyi.

Namiestnik idzie na urlop.

Lwów, 17 września. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że hr. Piniński ma zamiar wziąć dłuższy urlop i wyjechać. Wybory „po galicyjsku“ ma przeprowadzić p. Lidl.

Koniec manewrów.

Jasło, 16 września. W niedzielę przed południem odbyło się w obecności cesarza omówienie manewrów przez szefa sztabu generalnego. Obecnymi byli wszyscy generałowie i oficerzy sztabowi. Na podstawie szkiców chromolitograficznych przedstawił szef szabu generalnego w trzygodzinnej mowie obraz manewrów i zakończył pochwałą dla wojska. Cesarz wyraził również zadowolenie z powodu sprawności i wytrzymałości wojsk. Imieniem oficerów dziękował cesarzowi arcyksiążę Rainer.

Tego samego dnia wyjechał cesarz o godzinie 5 popołudniu z Jasła. Przez Kraków przejeżdżał o godz. 10·30.

Nowa pożyczka niemiecka.

Nowy Jork, 17 września. Pogłoski o nowej pożyczce niemieckiej sprawdziły się. 80 milionów marek odejdzie w gotówce tymi dniami z Ameryki do Niemiec.

Berlin, 17 września. Tutejsze Koła finansowe są bardzo niezadowolone z pożyczki amerykańskiej i dowodzą, że obniża to znaczenie Niemiec wobec zagranicy.

Strejk restauratorów.

Paryż, 17 września. Wszyscy właściciele i dzierżawcy restauracyj i kawiarń na wystawie paryskiej odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili począwszy od 22 bm. zamknąć swoje lokale, jeżeli rząd nie zgodzi się na utworzenie sądu rozjemczego, któryby rozpatrywał ich zażalenia.

Oprócz tego wysłano deputacyę do ministra handlu Milleranda.

Skazany prezydent ministrów.

Grac, 17-go września. W tutejszym sądzie cywilnym odbyła się rozprawa przeciw węgierskiemu prezydentowi ministrów Szellowi o zapłacenie 481 koron za maszyny rolnicze. Pan Szell nie przysłał na rozprawę żadnego zastępcy, wobec czego skazał go sąd zaocznie na zapłacenie pretensyi.

Kłopoty sułtana.

Frankfurt, 17 września. „Frankfurter Zeitung“ donosi, że dyrektor policyi w Konstantynopolu, Faikbasza dostał dymisyę, ponieważ nie skonfiskował listów, które Młodoturcy wysłali do ambasadorów. Policya turecka znalazła, jak zapewnia, u jednego Ormianina większą ilość dynamitu.

Olbrzymi strejk górników.

Nowy Jork, 17 września. Od soboty strejkuje już 30.000 górników, zatrudnionych w kopalniach antracytu w Pensylwanii. Strejk rozszerza się coraz bardziej.

Strejki.

Kopenhaga, 17 września. Przed tutejszą fabryką maszyn, której robotnicy rozpoczęli strejk, zebrała się onegdaj znaczna ilość strejkujących, oczekujących na tych, którzy mimo strejku pracowali. Oddział policyi, przybyły na miejsce, obrzucono kamieniami, w chwili, gdy chciał jednego z obecnych aresztować. Dopiero po otrzymaniu posiłków policya zdołała aresztować 6 osób.

Wojna transwalska.

Kapstad, 17 września. Generał French zajął miasto Barberton i zdobył park wagonów, 43 lokomotyw, wiele karabinów Mausera i zapasów żywności. Oprócz tego wziął do niewoli 100 Burów.

Bloemfontein, 17 września. Macdonald wziął do niewoli dnia 13 b. m. w okolicach Winburgu oddział burski, składający się z 700 do 800 ludzi z 3 armatami. W ręce Anglików wpadły 33 wozy, 270 wołów pociągowych, 65.000 patronów i znaczna ilość amunicyi, 3 tylko wozy zdołali Burowie spalić.

Ucieczka Krügera.

Laurenco-Marques, 17 września. Biuro Reutera donosi: Ucieczka Krügera wywołała wśród Burów wzburzenie. Wielu burgherów poddaje się Anglikom, twierdząc, że Krüger ich zdradził, zabrawszy ze sobą złoto, a zostawiwszy im pieniądze papierowe.

Grac, 17 września. „Tagespost“ donosi, że Krüger zamówił sobie miejsce na okręcie „Styria“, mającym odjechać wkrótce do Tryestu z Laurenco-Marques.

Lizbona, 17 września. Rząd portugalski wysłał telegram do gubernatora Mozambiku, w którym dozwolił na wyjazd Krügera do Europy. Gubernator jednak winien się przedtem upewnić, że Krüger istotnie żywi zamiar podróży, oraz zastosować wszelkie środki, gwarantujące mu przed wyjazdem bezpieczeństwo osobiste, oraz przynależne mu honory.

Protest republik południowo-afrykańskich.

Wiedeń, 17 września. Delegacya republik południowo afrykańskich, złożona z pp. Fischera, Wesselsa i Wolmaransa przesyła do dzienników odezwę następującej treści:

Wojna narzucona naszym republikom — mimo wszelkich starań i proponowanego sądu rozjemczego — trwa dalej. Wbrew wszelkiemu prawu, wbrew oświadczeniu Anglii przez usta pierwszego ministra, że nie ma na myśli żadnych zdobyczy terytoryalnych — jedna proklamacya za drugą ogłasza aneksyę republik południowo-afrykańskich. Ma to na celu uznanie walczących w obronie swej ojczyzny za buntowników, celem rozpoczęcia tem sroższej przeciw nim kampanii. W czasie równorzędnej walki nikt się za nami nie ujął, czyż i dziś wobec teoretycznej aneksyi, nie padnie ani jedno słowo pośredniczące pokój, w obronie przed gwałtem dążącym do wytępienia całego ludu?

W imię sprawiedliwości, w imię ludzkości zwracamy się do wszystkich ludów, których serce nam sprzyja, by pomogły naszemu ludowi ratować ojczyznę w tej godzinie, a ufamy, że nasz głos nie przebrzmi niesłyszany.

Odezwę tę podpisali: Fischer, Wessels, Wolmarans.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 17 września. Odpowiedź Ameryki na projekt rosyjski będzie jak zapewniają, ta, że po opróżnieniu Pekinu przez Rosyę opuszczą zaraz Pekin i wojska amerykańskie. Szczegóły odwrotu pozostawił rząd amerykański uznaniu generała Chaffee.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wisłna 9. — Telefon Nr. 404).